

Benedykt XVI, papież, który abdykował w 2013 roku

"Wierzący chrześcijanin jest osobą prostolinijną: biskupi powinni strzec wiary swych maluczkich przed władzą intelektualistów". (biskup Joseph Ratzinger, kazanie uzasadniające ekskomunikę Hansa Künga, 31 grudnia 1979)

11 lutego 2013 roku w południe świat obiegła wiadomość nieprawdopodobna: papież Benedykt XVI abdykuje! Początkowe niedowierzanie szybko ustąpiło miejsca pewności. Po południu wszystkie media zaczęły mówić tylko o tym, dziennikarze z całego świata ruszyli do Rzymu relacjonować na żywo spod Bazyliki św. Piotra... Początek konklawe 12 marca będzie relacjonowało ponad 5600 dziennikarzy...

28 lutego 2013 roku papież przestał być papieżem! Odebrano mu papieski pierścień, odebrano papieskie buty, nie będzie już nosił papieskiego *camauro*... Co to jest *camauro*? Ano, właśnie! Papieska i tylko papieska czapeczka! Wygodna i - co zapewne ważne - ciepła. Nie szkodzi, że Benedykt wzbudził w niej wesołość wiernych prezentując się na grudniowej audyencji roku 2005 jak święty Mikołaj, ważne, że mu uszy nie marzły.

A propos uszu, bardzo chciałabym wiedzieć, co też dzieje się między uszami człowieka, który kazał sobie obstałować *camauro*, czerwoną aksamitną czapeczkę z białą gronostajową otoczką, śmieszna ale jedyną taką na świecie... i nagle ją zostawił. Bo, jeśli nie liczyć niezliczonych ilości dookoła świata nieprawdziwych św. Mikołajów w okolicy świąt Bożego Narodzenia noszących podobne (jeśli nie liczyć, że do szpica i z pomponem), prawdziwe *camauro* nosił tylko on, papież, nikt z 7 miliardów ludzi, tylko on. Czy można odrzucić bycie kimś tak wyjątkowym? A jeśli, to dlaczego? Dlaczego???

Wiecie już, że mój ultranowoczesny, hiperwypasiony pojazd ma kilka bardzo interesujących opcji. Dzięki niemu mogę śmigać gdzie mi się żywnie podoba, w każde miejsce na świecie a i we wszechświecie, mogę też podróżować w czasie. Tym razem jednak planuję podróż zupełnie wyjątkową, wymagającą pewnej szczególnej transformacji, a konkretnie dematerializacji, czyli, *nomen omen*, całkowitego uduchowienia.

Papież Benedykt XVI zaskoczył świat i wszyscy zachodzą w głowę, co też mogło nim powodować. Co się stało, że on, zwany pancernym jeśli chodzi o poglądy, tak bardzo sprzeniewierzył się żelaznemu prawu Kościoła? Co mu też w głowie powstało? Cóż, nikt przecież nie siedzi w jego głowie. Tego nie wiemy. I dlatego właśnie głowa byłego papieża jest moim celem. Moja niezawodna miotełka i takie cuda potrafi.

Czy rzeczywiście czuje się za stary i za słaby? Czy to tylko pretekst? A może przerosła go ilość problemów Kościoła? Tajny raport kardynałów-detektywów, "Relationem", o którym wyciekło co nieco i o którym huczy cały świat, na pewno go nie ucieszył. Ale przecież mógłby grać na zwłokę, nie od dziś wiadomo, że młyny boże mielą powoli... A w międzyczasie zdążyłby umrzeć i niech się dzieje wola nieba...

A więc szuuurrr, leeeceęę. Kierunek: Castel Gandolfo. Jest tak wczesnie rano, że papież pewnie jeszcze śpi. Pardon, były papież. Lecę...

Lecę nad Europą, nad Alpami, nad Apeninami, nad Rzymem, nad Watykanem, nad bazyliką św. Piotra. Wszystkie telewizje świata pokazywały przelot papieża w białym helikopterze z Watykanu do Castel Gandolfo. Co za widok! A teraz wyobraźcie sobie ten widok na żywo! Jak widział go papież wtedy. I ja teraz. Fantastyczne! Jak musieli się czuć ci, którzy byli tu władcami świata? Bo papież przez wieki byli władcami świata. No, może nie całego świata, ale ważnej jego części. Ponad królami, cesarzami, kajzerami, kanclerzami itd. itp... Choć nie było jeszcze wtedy helikopterów, choć mogli oglądać świat jedynie z okien, z dachów, z wież...

Lecę. Już widzę mój cel, castel, okno, pokój... Jeszcze chwilka i miękko ląduję w głowie byłego papieża! Plum!...

Ufff, ciasno tu i ciemno... no, ale wiadomo, pancierz. Rozglądam się. Jest i światełko. Głęboko ukryte, ale jest. To tu! Uwaga, papież się budzi, pardon, były papież się budzi, otwiera oczy:

...hi, hi, hi, jestem byłym papieżem i żyję! mogę sobie pogratulować, gratuluje sobie od początku marca: gut, Joseph, gut gemacht, jesteś byłym papieżem i żyjesz! żyjesz! choć, albo powinieneś być żywym papieżem, albo być martwym papieżem, ale nigdy żywym byłym papieżem. tertium non datur! tak, tak, od 11 lutego najbardziej bałem się jednego: że nie dożyję! w końcu jestem starym człowiekiem, a emocje mnie rozsadzały, o wiele za mocne, jak na moją starą głowę, moje stare serce. ta radość mogła mnie zabić! i to jaka radość!...

...triumf! triumf całego mojego życia! jednak się na to zdobyłem! jednak się zdobyłem! zdobyłem się! zdobyłem! ja, Józek Ratzinger, syn żandarma, wnuk żołdaka, od zawsze posłuszny, całe życie służący... służący przy mszy, służący w kościele, służący Kościołowi, służący wiernym, służący milionom wiernych... całe życie służący... ale przecież nie żałujesz, Józek, przecież nie zamieniłbyś swojego życia na żadne inne... nie, nie żałuję, choć był czas, że żałowałem, wtedy, gdy ogłoszono mnie papieżem, mnie introwertyka, mnie Niemca, mnie intelektualistę...

..."Habemus papam!" ...pa-pam-pa-pam-pa-pam... głucho tłukło mi się w głowie, wpadłem w panikę. co ja teraz, do diabła, z tym zrobię? co ja zrobię???...

...wkrótce jednak przestałem żałować, choć nadal nie chciałem być wożony w tym strasznym papamobile, jak jakaś mała w klatce, jak ten aktor-papież, który tak to lubił... to była tortura... ale cena za tak wyjątkowy los, jaki jest moim udziałem, musi być wysoka. i płaciłem ją. płaciłem. płaciłem...

...do czasu. do czasu, gdy stwierdziłem, że zrobię taką wolte, ale taką wolte, taką wolte, że nic już nie będzie takie jak przedtem. ja, posłuszny mały Józku, ja, gorliwy Joseph, oddany sługa boży, ja, wielki Benedykt, ja! ja wywalę całą tę szachownicę i niech się stanie, niech się dzieje!... odtąd już zupełnie inaczej, niż dotąd. a jednak moje życie ma sens, odmieniłem historię świata. więc nie, nie żałuję, choć było ciężko, było beznadziejnie...

...ale ile razy rozmyślałem o alternatywnym życiu, tyle razy wiem, że nie mogło być inne... było wyjątkowe i takie miało być... zapłaciłem za to wysoką cenę, najwyższą z możliwych, tak wysoką, jak wysoko jest miejsce, do którego dotarłem... i wiem teraz, ale dopiero teraz, po godzinie 20:00 28 lutego 2013 roku... że nie mogło być inaczej... nie mogło... przeznaczenie? nie wiem... ale wiem, że inaczej być nie mogło. nie moje życie. nie ja...

...bo niby kim miałbym chcieć zostać? żandarmem, jak mój ojciec? wojakiem, jak wszyscy dokoła? ja, mały chłopiec i wielki marzyciel, ja, który nie chciałem się bawić z chłopakami w wojnę, ja, który uciekałem do ksiązek, ja, który gardząc, bałem się chlejących piwsko, zagryzających okapującymi musztardą parówkami, gardłowo wykrzykujących jakieś niezrozumiałe dla mnie straszne słowa nienawiści i zemsty sfrustrowanych przegraną wojną i morderczymi kontrybucjami Bawarczykami... a innych nie znałem... to był mój świat... jedyny, jaki znałem...

...wytchnieniem był kościół, ale i tam było przyziemnie i prostacko. aż przyjechał do naszej dziury ten biskup, ten, którego wizyta uchyliła mi furtkę do innego świata, wzniosłego, lepszego i piękniejszego. biskup. dobrotliwy, wyniosły, autorytarny. i piękny. nade wszystko piękny. arcybiskup Monachium Michael von Faulhaber... tak, natychmiast to poczułem. chcę być taki jak on, jak święty Mikołaj. chcę zostać księdzem. to stało się moim najszczerzym marzeniem. moim jedynym celem. moim najgłębszym dążeniem...

...ludzie nazywają to powołaniem (ja jeden wiem, że to była ucieczka. jedyna możliwa). natychmiast to ogłosiłem wszem i wobec, czyli w domu i na podwórku, a moja starsza siostra natychmiast mnie wyśmiała: "Biskupem? Kardynałem? To może i papieżem?" nie, nie papieżem! miałem 5 czy 6 lat, nie miałem bladego pojęcia, kto to taki, papież, nigdy w życiu nie widziałem żadnego papieża, zobaczyłem biskupa i chciałem być biskupem. katolickim księdzem znaczy. i poszło. ...po-szło...

...pooo - szłooo... ...Niemcy zakładali obozy śmierci, a ja czytałem żywoty świętych, Niemcy popełniali zbrodnie na ludzkości, a ja wdychałem kadzidła, Niemcy obracali świat w perzynę, a ja zachwycałem się celebracją mszy świętej...

...w roku 1945 dożyłem 18 lat... a mogłem nie żyć... Niemcy robili tragiczny bilans wojny, którą wywołali - pochłonęła 55 milionów istnień ludzkich nie licząc kalek - a ja wstępowałem do seminarium. mój ojciec był, chwala Bogu, przeciwny nazistom, mój starszy brat, zapalony organista, też wstąpił do seminarium, moja siostra nigdy nie wyszła za mąż, została moją gosposią, prowadziła mi dom do swojej śmierci, szkoda, że umarła tak dawno, ile to już lat jej nie ma?...

...22 lata bez niej, nie dożyła tego, że jej słowa, jej kpiny, spełniły się i zostałem papieżem. to dziś, w moich biografiach papieża, opowiada się to jako proroczą anegdotkę, wtedy, gdy byliśmy oboje dziećmi, Maria się ze mnie nabijała. nie dożyła też mojej abdykacji. to by się dopiero zdziwiła. ale jeszcze bardziej, gdyby się dowiedziała, że przestałem wierzyć w Boga. że wtedy, gdy modliliśmy się razem, ona modliła się do Boga, a ja do nikogo. choć tak samo żarliwie jak ona...

...nie pamiętam kiedy straciłem wiarę. kiedy razem z Georgem zostaliśmy w końcu w powojennych Niemczech wyświęceni na kapłanów z rąk kardynała Michaela von Faulhabera, tak, tak, tego samego, w którego się jako pięciolatek tak zapatrzyłem, jeszcze chyba wierzyłem. było to 29 czerwca 1951 i spełniało się moje marzenie. nie zginąłem w czasie wojny. nie zabiłem nikogo. pod koniec wojny zrzuciłem mundur, choć za dezercję groziła kara śmierci, nie dopadli mnie... inna sprawa, że gdyby wtedy chcieli zabić wszystkich dezercerów... zabijali dla przykładu, niektórych, pechowców. miałem szczęście i jeszcze wtedy przypisywałem je Duchowi Świętemu...

...moją przynależność do Hitlerjugend wywelekli dopiero wtedy, gdy zostałem papieżem. a, tak, byłem w Hitlerjugend, nie było gadania. Hitlerjugend nie pytał. wcielał i tyle. szczerze tego nienawidziłem, więc nie mam wyrzutów sumienia. chociaż swoją drogą, wybrać Niemca po tamtej wojnie na papieża!? pierwszy bym w to nie uwierzył, gdyby mi ktoś przepowiedział. niezbadane są wyroki boskie, jak to mówią!...

...a, właśnie, kiedy to ja przestałem wierzyć? nie wiem, nie pamiętam. a nie pamiętam, bo niczego to w moim życiu nie zmieniło. robiłem karierę duchownego, piąłem się w kościelnej hierarchii i było mi z tym bardzo dobrze. cieszyłem się coraz większym poważaniem. lubiłem te wszystkie święta, ceremonie, rytuały. po chaosie wojny tym bardziej. a najbardziej lubiłem czas, jaki mi to dawało. czas na czytanie i rozmyślanie. to gdzieś od połowy lat 50. odkryłem wielką literaturę, przedtem po prostu lubiłem czytać. ale był to raczej przerywnik w studiach, niż planowe świadome czytanie. poznawcze i rozwijające...

...i to wtedy zaczęły się widełki. ja na zewnątrz, sumienny sługa boży. i ja wewnątrz. a raczej moje wewnętrzne JA. karmione Dostojewskim i Jaspersem. zмагаłem się z Bogiem jak Dostojewski ("Bóg jest niezbędny, a więc dlatego powinien istnieć".) i z transcendencją, jak Jaspers ("Całe istnienie to nieustanny koniec".)...

...w roku 1958 zostałem profesorem kolegium we Fryzyndze. W 1959 objąłem profesurę na uniwersytecie w Bonn. mój wykład inauguracyjny „Bóg wiary i Bóg filozofii” stawiał mnie po stronie

teologów-intelektualistów. a ja stałem po stronie intelektualistów-egzystencjalistów. zrobiłem niewyobrażalną dla syna policjanta karierę, doszedłem do szczytów. tak myślałem...

...gdybym nie poszedł tą drogą, gdybym zaraz po wojnie ożenił się i płodził dzieci, byłbym zahukanym młodym ojcem rodziny w powojennych zrujnowanych Niemczech. pracowałbym co tchu, żeby wyciągnąć kraj razem z innymi z biedy i pohańbienia i mowy by nie było o karierze naukowej. o honorach i horyzontach...

...myślałem, osiągnąłem co chciałem, teraz moje życie będzie dostojne i dostatnie, będę, chwaląc Pana, panem swojego życia... ale szczyty, zaszczyty, honory i horyzonty dopiero były przede mną... myślałem, doszedłem do mety, a to dopiero była pierwsza stacja. było ich jeszcze wiele przede mną, aż do tej ostatniej, Tronu Piotrowego. czerwonych butów i czerwonego camauro z gronostajową otoczką...

...nie, nie ostatniej, przedostatniej, ostatnia to to łóżko, w którym leżę, to cela, której sufit nade mną, to prywatne pantofle pod łóżkiem... tyle mojej wolności... niewiele, ale i tak bardzo dużo, jestem z siebie dumny, mogę sobie pogratulować, gratuliere, Joseph, Schwein gehabt! znowu ci się poszczęściło!...

...bo gdybym zdążył umrzeć do 28 lutego, wszystko wzięłoby w łeb... zainterweniowałyby Duch Święty, odwołał mnie zawczasu, nie doszłoby do konklawe z byłym papieżem - mną - w tle, nie byłoby dwóch papieży, ja i on... (i obym tylko dożył do jego wybrania!)... odbyłby się bombastyczny pogrzeb, tym większy, że byłym papieżem, który sam chciał odejść, a powołał go Duch Święty. już dał znać o sobie uderzając piorunem w wieżę bazyliki zaraz po moim wystąpieniu... więc mistyka odpowiednio przez media spotęgowana przebiłaby zapewne nawet pogrzeb ostatniego papieża (choć to, hi, hi, trudne do wyobrażenia)...

...myśl o abdykacji po raz pierwszy zaświtała mi nad szklaną trumną Celestyna V w Aquili. 28 kwietnia 2009 roku. to wtedy doznałem olśnienia. jeśli on mógł, to dlaczego nie ja? fakt, sytuacja inna, czasy inne, Kościół inny, ale dlaczego nie? odtąd mnie nie opuszczała ani na chwilę... bylebym tego nie spaapał, byleby nie ogłoszono, że zwariowałem, albo coś w tym rodzaju, no, i bylebym dożył...

...nie mogłem przecież wyjść i ogłosić urbi et orbi, że to wszystko nie tak, to tylko taka samonakręcająca się spirala, 2 tysiące lat i rzesze ludzi na to pracowało. dzięki temu jesteśmy najstarszą, najtrwalszą i najbogatszą firmą świata, mamy majątek wynoszący co najmniej 2 tysiące miliardów euro, mamy 125 tysięcy szpitali i klinik, mamy 200 tysięcy szkół, mamy pół miliona kościołów...

...nie jestem żadnym namiestnikiem Chrystusa, żadnym Ojcem Świętym, żadnym kanałem do Boga, jestem... byłem potrzebną dla funkcjonowania tej firmy figurą bez prawa do używania głowy, ale zwaną "Głową Kościoła". moja abdykacja to moje prawdziwe przesłanie...

...więc leżę i mobilizuję siły, żeby dożyć... to moje prawdziwe przesłanie... dano mi do przeczytania "Relationem" i równocześnie dano bez cienia wątpliwości do zrozumienia, że nic z tym zrobić nie mogę, że są silniejsi ode mnie. ja, papież, z dogmatem o nieomyślności, mogłem bez procedur ogłosić Jana Pawła II świętym i pewnie by mnie za to uwielbiali, to mogłem, i żałuję, że tego nie zrobiłem, oszczędzając światu udawania, że decyduje o tym jakaś naukowa komisja, ale jestem bezsilny wobec skandali w Kościele. i winni doskonale sobie z tego zdają sprawę. jestem... byłem, jak ta Królowa Pszczoła, moim zadaniem było nie robić nic, trwać, wokół mnie kłębił się rój, moją rolą był bezruch...

...rolą? tak? a czyż nie mówiłem "biskupi powinni strzec wiary swych maluczkich przed władzą

intelektualistów"? ja, który dzięki wyborowi do tej jedynej w swoim rodzaju "roli" korzystałem do woli z największej i najbardziej niedostępnej biblioteki świata, ja, który rozumiem związki przyczynowo-skutkowe jak prawie nikt, ja, który przez 80 lat z hakiem ćwiczyłem sztukę myślenia, jak może nikt, ja, który mam głowę większą niż bazylika św. Piotra, jeśli policzyć jej zawartość, ja, być może największy intelektualista świata ever, ja mam być... aktorem? obrazem do oglądania? figurą do przesuwania? manekinem do ubierania?...

...tak, napisałem przesłanie pontyfikatu "Dlaczego wierzę" dla maluczkich, "Bóg pochyla się nad człowiekiem", tak, ale takim, który boi się żyć na własny rachunek, boi się wolności, boi się śmierci i nicości, boi się żyć ze świadomością, że jest sam, ale akt ustąpienia z Tronu Piotrowego to moje prawdziwe przesłanie, to prawdziwa wolność, bierzcie z niej wszyscy...

* * *

A więc to zaprzęta głowę byłego papieża... nadzieja, że jego przesłanie zostanie odpowiednio zrozumiane, jeśli nie od razu, to z czasem... Ewakuuję się, za chwilę zaczyna się konklawe, więc lecę do Kaplicy Sykstyńskiej, będzie ciekawie... pa, pa, Papa...

* * *

"Konklawe", trailer filmu zrobionego na podstawie sekretnych pamiętników papieża Piusa II, jest rok 1458:

<http://www.youtube.com/watch?v=mOefDPCzF8s>

* * *

LEKTURY, z których korzystałam:

Geoffrey Robertson, "Czy papież jest winny. O odpowiedzialności Watykanu w sprawie naruszenia praw człowieka", wyd. Czarna Owca, Wwa 2013

Bernard Lecote, "Nowe tajemnice Watykanu", wyd. Znak, Kraków 2013

Benedykt XVI, "Dlaczego wierzę? Przesłanie pontyfikatu 2005-2013", wyd. Wam, Kraków 2013

Paul L. Williams, "Watykan zdemaskowany. Mafia, zbrodnie, pieniądze", Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Wwa 2009

Mariusz Krawiec, "Śladami Benedykta XVI. Przewodnik po bawarskim szlaku papieża", Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2006

POLECAM też:

"Ojciec nieświęty. Krytyczne głosy o Janie Pawle II. Rozmowy Piotra Szumlewicza", wyd. Czarna Owca, Warszawa 2012

Mariusz Agnosiewicz, "Kryminalne dzieje papieżstwa", wyd. Racjonalista.pl, Pruszków 2011

Esther Vilar, "Amerykańska papieżyca. Mowa intronizacyjna", wyd. Interart, Warszawa 1995

Andreas Eschbach, "Video z Jezusem", wyd. Solaris, Olsztyn 2004

* * *

moja relacja na żywo z abdykacji Celestyna V

* * *

Benedykt XVI: Dwa lata po rezygnacji

* * *